

# Lech Krzyżanowski

---

"Atlas architektury Warszawy",  
Juliusz A. Chrościcki, Andrzej  
Rottermund, Warszawa 1977 :  
[recenzja]

---

Ochrona Zabytków 31/1 (120), 88-89

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nianiu koronacji. Rzecz w tym, że współczesne funkcje takich dzieł spełniają się w sferze doznań estetycznych, odbiorze treści w nich zawartych, wywołują wiele skojarzeń. W tej mierze konserwacja przywraca zabytkowi jego funkcję użytkową — współczesną.

Rozdział II — *Rys historyczny ochrony zabytków w Polsce* — nie wnosi nowych ustaleń natury historycznej, natomiast komentarze do ustawodawstwa międzywojennego głębiej i trafniej charakteryzują akty prawne z tego okresu niż uczyniono to w dotychczasowych publikacjach. Podobnie można ocenić rozdział III — *Podstawy ochrony zabytków architektury w PRL*. Tu spojrzenie na znane generalia, lecz z pozycji prawnika nie stroniącego od aktualizujących komentarzy, ukazało je w nowym świetle.

Podstawowe natomiast znaczenie ma rozdział IV — *Ochrona zabytków architektury pod rządami ustawy z 1962*. W tym i następnym — *Problemy użytkowania obiektów zabytkowych*, zawarte są bowiem główne tezy autorskie. Trudno się nie zgodzić ze sformułowaną przez Pruszyńskiego oceną, że „... jest to ustawa [z 1962 r. — rec.] o muzeach, która jeszcze dodatkowo reguluje niektóre zagadnienia ochrony pozamuzealnych dóbr kultury” (s. 42). Do szczególnie cennych należą tu partie tekstu poświęcone sprawom rejestrowania i klasyfikacji obiektów czy pozycji zagadnienia konserwatora wojewódzkiego w zreformowanej administracji państwowej. Uważny Czytelnik znajdzie wiele bardzo aktualnych komentarzy. Pokrywają się one z poglądami służby konserwatorskiej. Zebranie ich w całość ma dodatkowe znaczenie. Pod tym względem książka Pruszyńskiego stanowi poważne, bogato udokumentowane studium poglądów służby konserwatorskiej i opinii społecznej połowy lat siedemdziesiątych. Jakże trafne są uwagi dotyczące koncepcji ochrony dóbr kultury (s. 62, 107) czy oceny działania społecznej organizacji ochrony zabytków (s. 64—65). Recenzent jest zdania, że sugestie Pruszyńskiego mogą być punktem wyjścia rozwiązania trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się społeczni opiekunowie zabytków. Nadanie opiekunom większych niż dotychczas uprawnień — choć jednak nie tak znacznych, jak proponuje Autor (nakładanie grzywien w trybie mandatu karnego) — stanowi chyba jedyną szansę, aby temu pięknemu ruchowi, jakże potrzebnemu dla sprawnego funkcjonowania służby konserwatorskiej, przywrócić rzeczowe motywy działania.

Wśród słusznych spostrzeżeń związanych z oceną wykonawstwa konserwatorskiego znajduje się uwaga całkowicie nie trafna. Na s. 67 wyraża Autor przekonanie, że niewystarczające moce prerobowe przedsiębiorstwa Pracownie Konserwacji Zabytków i kierowanie się zasadą zysku (przez PKZ) w przyjmowaniu zleceń rzutuje na politykę konserwatorską, będącą domeną ministra kultury i sztuki. Jest to mit od lat podtrzymywany przez część przedstawicieli prasy i ludzi, którzy nie zadali sobie trudu, aby pogłębić znajomość stanu faktycznego. Otóż od kilku lat dorocznym komisjom rozdziału robót w każdym z oddziałów PKZ przewodniczy Generalny Konserwator Zabytków, a udział w nich biorą wojewódzcy konserwatorzy zabytków. Tak zwany portfel zleceń jest zatem wynikiem wspólnych, niełatwych zresztą uzgodnień. Można dodać, że możliwości prerobowe PKZ kilkakrotnie przewyższają budżet preliminowany przez MKiS na ochronę zabytków, a ten decyduje o polityce konserwatorskiej resortu.

W rozdziale V — *Problemy użytkowania obiektów zabytkowych* — na podkreślenie zasługują rozważania i propozycje związane z obowiązkami użytkownika, a także sama definicja pojęcia „właściwe

użytkowanie”. Na s. 78—79 Autor precyzuje obowiązki użytkowników, wyraża przekonanie, że na ogół nie są oni w pełni poinformowani o swych obowiązkach. Na ten temat można dyskutować. Faktem jest, że nie otrzymali polscy użytkownicy jasno i zwięźle określonych instrukcji o swych obowiązkach wobec zabytku. Godzi się jednak przypomnieć, że do każdej decyzji o wpisaniu do rejestru zabytków dołączony jest, jako część składowa, wypis z ustawy, obejmujący właśnie te paragrafy, które dotyczą obowiązków użytkownika, ale na pewno warto zobaczyć możliwość wydania odpowiedniej instrukcji (co uczyniono w innych państwach) i rozesłania jej wszystkim użytkownikom zabytków. Niektórzy wojewódzcy konserwatorzy zabytków rozsyłają co pewien czas takie dodatkowe pouczenia, powinna jednak ukazać się ujednolicona instrukcja określająca zasady eksploatacji itp. nie tylko w świetle naszej ustawy, ale i prawa budowlanego, ochrony wód, aspektów wynikających z ochrony środowiska itp. Projekt takiej instrukcji należałoby uzgodnić z Prokuraturą Generalną i Komendą Straży Pożarnej, aby konserwatorskie zalecenia były zgodne z wykładniami interpretacji prawa w tych centralnych jednostkach.

Bardzo trafna jest zaproponowana przez Pruszyńskiego definicja właściwego użytkownika obiektu zabytkowego (s. 82): „... za użytkownika właściwe należy uznać użytkownika społeczne i gospodarczo celowe, gwarantujące utrzymanie w należytym stanie zabytku i umożliwiające wydobycie i podkreślenie jego walorów oraz walorów jego bezpośredniego otoczenia.” Pojęcie „podkreślenie walorów” pojmuje Pruszyński szeroko — obejmuje nim także zasadę obowiązkowego udostępniania budynku zwiedzającym. O tym obowiązku winni być również pouczeni wszyscy użytkownicy, bowiem trwałe zamknięcie zabytku przed zwiedzającymi jest naruszeniem nie tylko ustawy, ale i konstytucyjnych praw obywateli w państwie, gdzie dobra kultury stanowią dobro narodowe.

*Niektóre aspekty finansowania konserwacji zabytków* — to tytuł części omawianego rozdziału. Zawiera on od dawna wysuwany postulat Funduszu Ochrony Zabytków (w tej kwestii występowało Stowarzyszenie Historyków Sztuki) i wskazuje na źródła, które mogłyby stać się jego podstawą. Istotny charakter mają rozważania związane z problemem dofinansowywania osób fizycznych (tj. prywatnych właścicieli zabytków). Kwestia ta nadal czeka na rozwiązanie, a obecnie jest szczególnie aktualna wobec wyraźnej tendencji przejmowania budynków zabytkowych przez osoby prywatne.

Duże znaczenie ma rozdział ostatni o charakterystycznym tytule: *Formy i metody doskonalenia ochrony prawnej zabytków i krajobrazu*. Już samo potraktowanie obydwu zakresów ochrony — zgodnie z współczesnymi tendencjami — jako równorzędnych wyznacza kierunek działań. Wśród przedstawionych tu licznych wniosków, jeden trafia w sedno — postulat uprawnień koordynacyjnych Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki na szczeblu centralnym. W tym rozdziale znajdzie Czytelnik sporo sformułowań ostrych i polemicznych. Niektóre są dyskusyjne także i dla recenzenta. Ponownie jednak podkreślam obywatelskie, silne zaangażowanie Autora w sprawę ochrony dóbr kultury. Ta część książki ma w znacznej mierze charakter publicystyczny i to stanowi o jej wartości w stopniu nie mniejszym niż rozważania natury prawniczej. Przedstawiając swój pogląd na system prawnej ochrony zabytków architektury w Polsce, wyszedł Jan P. Pruszyński poza ramy akademickiej rozprawy i wkroczył w sferę krytyki konserwatorskiej, której brak tak dotkliwie odczuwamy.

Lech Krzyżanowski

Juliusz A. Chrościcki, Andrzej Rottermund, *Atlas architektury Warszawy*, Wydawnictwo „Arkady”, Warszawa 1977, wydanie pierwsze, nakład 30 000 egz., 252 ss., 352 fotografie czarno-białe, 12 fotografii barwnych, 29 planów, załącznik — *Plan centrum Warszawy*.

Każda ocena książki, mimo pewnych uogólnień, ma charakter indywidualny: tyle jest zatem ocen, ilu Czytelników. Czytałem tekst J.A. Chrościckiego i A. Rottermunda jako mieszkaniec Warszawy, historyk sztuki, a zarazem konserwator zabytków. Dlatego książkę chwalebnie. Można sądzić, że szczegółowa, fachowa recenzja, która zapewne pojawi się w specjalistycznym piśmie architektonicznym dokona nie tylko oceny ogromnego dorobku dokumentacyjnego Autorów, ale również wskaże ich poprzedników. Charakter naszego kwartalnika zwalnia mnie od takiego obowiązku. Moja recenzja ma charakter konserwatorski.

Doczekała się tytułu bogactwa swej architektury i funkcji stołecznej doczekała się licznych opisów, książek dużych i małych, skromnych i bogatych albumów.

Protoplastą Autorów *Atlasu architektury Warszawy* jest Adam Jarzębski i jego *Gościńiec albo opisanie Warszawy z 1643 r.* I chociaż Jarzębski opisywał wierszem oraz nie korzystał z ilustracji, a był w swych relacjach czasami mało dokładny, by nie powiedzieć bałamutny — przecież łączy obydwie książki, mimo trzech wieków różnicy i odmiennych metod opisu, pewna wspólna cecha: opisanie wszystkich ważniejszych budowli, nawet tych *in statu nascendi*. Chrościcki i Rottermund zaczynają charakterystyką osadnictwa u schyłku X w., a kończą hotelem „Victoria”. Opisują architekturę i urbanistykę Warszawy, a nie historyczny dorobek i współczesne budowle jako dwa odrębne światy. Rzecz całą traktują *iunctim*. Zwięźle podany tekst partii wstępnej został podzielony na rozdziały prezentujące rozwój przestrzenny miasta i poszczególne fazy rozwoju jego architektury (razem 38 stron). Podstawową część zajmują

catalog (175 stron). Indeksy: rzeczowy i nazwisk, wykaz autorów fotografii oraz *Plan centrum Warszawy* stanowią uzupełnienie. Bardzo ważnym elementem jest zespół trafnie wybranych 355 fotografii i znaczna liczba planów.

Poza podkreśleniem zwartości i przejrzystości tekstu rozdziałów wstępnych, dodać należy, że są napisane dobrym językiem, wolnym od żargonu fachowego. Pewien niedosyt odczuwa się w zakończeniu rozdziału o układzie przestrzennym. Przy trafnie scharakteryzowanym procesie przemian międzywojennych i działań późniejszych (nie wyłączając ostatnich planów komunikacyjnych), zabrakło kilku zdań o współczesnej koncepcji rozwojowej miasta, określonej planem perspektywnym.

Podstawowe osiągnięcie Autorów stanowi katalog. W alfabetycznym układzie prezentuje on ulice i znajdujące się przy nich najciekawsze obiekty architektoniczne. Trzeba przy tym dodać, że dokonano wyboru szerokiego i dobrze udokumentowanego. Tam, gdzie było to możliwe, przedstawiono historię ulicy i jej obecnej nazwy. Wzmiankowane są nie tylko monumentalne dawne i nowe budynki, ale także i typowe osiedla, pojedyncze przykłady interesujących rozwiązań (zacytowano także budynki, które uzyskały tytuły wice-mistrza Warszawy, a nawet i takie, które nie były wyróżniane, lecz zdaniem Autorów zasługują na zwrócenie uwagi). Dodać trzeba, że w każdym haśle, obok imienia i nazwiska architekta, daty budowy, pojawiają się elementy opisu architektury, wzmianki o wyposażeniu wnętrza, jeżeli jest godne uwagi, a także oceny wartościujące. I tak np. w opisie gmachu Ministerstwa Oświaty w Al. I Armii Wojska Polskiego jest wzmianka o doskonałym projektancie przedwojennych wnętrz — W. Jastrzębowski (s. 48), co być może wpłynie na bardziej troskliwą pieczę nad opracowanymi przez niego elementami wystroju. Mieszkańcy nowych domów dowiedzą się kto i kiedy ich domy projektował, dzięki czemu obiekty te nabiorą bardziej indywidualnego charakteru. Wiele uwagi poświęcili Autorzy dziejom remontów i konserwacji budynków, co w Warszawie ma szczególne znaczenie. Typowym przykładem jest kamienica Skalskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 45. Cytują tu bowiem nie tylko nazwiska przedwojennych konserwatorów, lecz i autora powojennego projektu odbudowy. Pod tym względem mamy do czynienia z pierwszą po wojnie wydaną tak obszerną dokumentacją faktografii konserwatorskiej. W zakończeniu hasła o kamienicy Skalskiego czytamy: „*Klasyceystyczna. Jeden z najlepszych przykładów warszawskiej kamienicy mieszczańskiej doby Oświecenia.*” Te trafne określenia zawierają istotny ładunek dydaktyczny. Autorzy odsyłają do ilustracji i zwracają także uwagę na ważne wydarzenia, które miały miejsce w gmachach. Na końcu opisu pałacu Prezydium Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu 46/48 czytamy: „*W pałacu podpisano szereg aktów państwowych wysokiej rangi, m.in. 1955 Układ Warszawski, 1970 układ o normalizacji stosunków między PRL a RFN. Fot. 144.*”

Można zatem z *Atlasem architektury Warszawy* wędrować indywidualnie wybraną trasą i zdobywać wiedzę, której dotychczas w takim zakresie nie przedstawił żaden z przewodników turystycznych. Można także, nie ruszając się z domu, dowiedzieć się wiele o swoim osiedlu, o budynkach, w których mieszkają sąsiedzi, krewni. Zebranie tej ogromnej dokumentacji, rozsianej w tysięcznych publikacjach, artykułach prasy codziennej czy fachowej, na ogół trudno dostępnych, jest wielkim osiągnięciem sprawnej spółki autorskiej. Mieszkańcy Warszawy otrzymali wspaniały prezent — atrakcyjne kompendium wiedzy o otoczeniu, w którym żyją nieświadomi niejednokrotnie jego walorów. Wzbogacenie wiadomości o ulicy czy dzielnicy, w której się żyje, może podbudować lokalny patriotyzm. Może także przyczynić się do wyzwolenia różnych inicjatyw, mających na celu ochronę przed wszelkimi objawami zniszczenia budynków, które tak trafnie i atrakcyjnie zostały udokumentowane w *Atlasie*. Marzeniem konserwatora zabytków tego miasta jest, aby piękna książka wydana w „Arkadach” trafiła do możliwie dużej liczby mieszkańców Warszawy, do szkół, komitetów osiedlowych, towarzystw podejmujących działania w dziedzinie ochrony naszego dorobku architektonicznego.

Nie ulega wątpliwości, że przy tak ogromnym nagromadzeniu faktów mogły się zdarzyć pomyłki czy opuszczenia niektórych informacji. Recenzent istotnych uchybień nie znalazł, a uzupełnienie takich czy innych danych — to kwestia następnego wydania. Byłoby doprawdy szukaniem przysłowiowej dziury w całym, gdyby drobne uchybienia (ze np. kolumna Zygmunta powstała w kamieniołomie w Strzegomiu, a nie „kopalni Strzegoni”, s. 218) miały przysłonić poważny dorobek.

Zgłosić jednak wypada kilka uwag do Wydawnictwa. Zarówno format, rodzaj papieru, plastikowana okładka, jak i poziom reprodukcji (łącznie z kolorem, który przeważnie jest najsłabszym elementem) zasługują na uznanie. Dyskutować natomiast można nad sposobem podania ilustracji. Przy reprodukcji dawnych widoków (mocna strona wydawnictwa, trafny dobór) przyjęto konwencję zachowania wąskiego marginesu, natomiast współczesne zdjęcia umieszczono „na spad”, co spowodowało przypadkowe przycięcie niektórych ilustracji. W rezultacie niewłaściwie obcięta została fotografia przedstawiająca pomnik F. Dzierżyńskiego (fot. 78), we wnętrzu kościoła pokamedulskiego na Bielanach (il. 95) przecięto łuk, Muzeum Narodowe (il. 103) straciło dachy na rzecz wyeksponowanej nawierzchni ulicy itp. Można też było dokonać trafniejszego doboru niektórych fotografii. I tak il. 113, przedstawiająca wiadukt Markiewicza przy ul. Karowej, zupełnie nie oddaje sensu tej udanej kompozycji, il. 283 (pałac Ostrogskich) ukazuje głównie mur bastionu, zaś zamiast dublować identyczne ujęcie kościoła Sakramentek, można było pokazać wnętrze. By jednak wyważyć proporcje, należy dodać, że w całości szata graficzna prezentuje się dobrze, a wiele fotografii po raz pierwszy w tak interesującym ujęciu ukazuje budynki (by nie być gołosłownym, il. 245 — kamienica przy ul. Rutkowskiego 30).

Nieporozumieniem natomiast jest załączony do książki *Plan centrum Warszawy*. Uwidacznia on bowiem „ważniejsze zabytki”, posługując się przebrzmiałą i od dawna nie stosowaną przez służbę konserwatorską klasyfikacją (podział na grupy). Pojawiają się ponadto budynki oznaczone kolorem jasnobrązowym, których legenda w ogóle nie tłumaczy. W rezultacie nie zostały uwzględnione np. cenne budynki ulicy Nowogrodzkiej, Mokotowskiej czy niemal całego bloku przy Al. Jerozolimskich, między Marszałkowską a Emilii Plater. Wniosek o nowe opracowanie takiego planu i objęcie nim całego zespołu miejskiego nasuwa się jednoznacznie. Warto również w drugim wydaniu umieścić kompletną listę obiektów, które otrzymały tytuł „mister Warszawy”, aby ułatwić ich odnalezienie i udokumentować kryteria oceny tego konkursu.

Przedmowę kończą Autorzy ujmującym skromnością stwierdzeniem: „*Jeżeli Atlas ułatwi i przyspieszy podjęcie inwentaryzacji zabytków naszego Miasta, będzie to ważny efekt pracy.*” Nie umniejszając znaczenia oczekiwanego *Katalogu Zabytków Miasta Stołecznego Warszawy*, można stwierdzić, że pierwsza, skrócona jego edycja jest dziełem J.A. Chrościckiego i A. Rottermunda. Uporządkowanie dużej liczby faktów stanowi niewątpliwie ważny czynnik przyspieszający prace inwentaryzatorskie. Ważniejsze jednak jest to, że szerokie rzesze mieszkańców Warszawy otrzymały książkę, która pozwoli im lepiej poznać architektoniczny organizm miasta i zbliżyć się ku dorobkowi kulturalnemu zawartemu w budowlach dawnych i współczesnych. Ważnym zadaniem edytorskim staje się obecnie możliwe szybkie wydanie *Atlasu* w językach obcych. Mamy szansę, aby wypełnić dotkliwą lukę w dziedzinie rzeczowej informacji o dorobku architektów i budowniczych Warszawy. Niewiele jest podobnych wydawnictw zagranicznych, a każde z nich — na pniu rozkupione. Uzyskaliśmy książkę godną naszego dorobku. Trzeba ją tylko szybko udostępnić naszym zagranicznym gościom i tak spopularyzować w kraju, aby stała się trwałą pozycją domowych bibliotek.

Lech Krzyżanowski